



Jubileusz u sióstr kanoniczek

Wybranki Ducha

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

redaktor wydania

D rugiemu człowiekowi można pomagać w różnych miejscach i w różny sposób. Grupa wolontariuszy z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży między innymi systematycznie przesiaduje w areszcie. Co młodzi tam robią, piszemy w tekście „Świat spoza krat”. Poza tym rozmawiamy także z bp. Ryszardem Karpińskim, który dzieli się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi Polonii w różnych zakątkach świata. Zapraszam do lektury.

krótko

Modelarze modelarzom

KRAŚNIK. Ponad 100 modelarzy z całej Polski spotkało się w Kraśniku na XII Ogólnopolskim Konkursie – Wystawie Modeli Kartonowych i Plastikowych pod hasłem „Modelarze dla Modelarzy”.

Wiedza i technologia

PUŁAWY. Przedstawiciele Zakładów Azotowych, puławskich instytutów naukowych, władz miasta oraz województwa podpisali list intencyjny w sprawie utworzenia parku naukowo-technologicznego. Park ma być centrum transferu wiedzy do gospodarki.



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Siostry Kanoniczki Ducha Świętego prowadzą w Lublinie przedszkole, którego patronem jest błogosławiony Gwidon

W Lublinie jest ich dziewiętnaście, na całym świecie ponad dwieście.

Siostry Kanoniczki Ducha Świętego świętują 800-lecie śmierci założyciela zgromadzenia – błogosławionego ojca Gwidona.

Jest to jedno z najstarszych działających zgromadzeń żeńskich w Polsce. Mijają kolejne stulecia od czasu powołania zgromadzenia, a młode kobiety wciąż wybierają tę właśnie drogę, by służyć Panu Bogu. W Lublinie między innymi siostry prowadzą przedszkole integracyjne. – Ten rok to dla nas czas szczególnego dziękczynienia Bogu za osobę ojca Gwidona i za jego otwarcie się na natchnienia Ducha Świętego. Jednak nie tylko my świętujemy, ale razem z nami w jubile-

uszowych obchodach uczestniczą także dzieci z przedszkola, ich rodzice i wielu naszych przyjaciół – podkreśla siostra Dobromiła, dyrektor przedszkola integracyjnego w Lublinie.

W przedszkolu można oglądać wystawę prac dzieci, poświęconą postaci ojca Gwidona, oraz zdjęcia przedstawiające pracę w przedszkolu lubelskim. Odbyło się także specjalnie przygotowane przedstawienie opowiadające o założycielu zgromadzenia, a także została wydana płyta-cegiełka z piosenkami o ojcu Gwidonie. Dochód z jej sprzedaży przeznaczony jest na działalność misyjną w Afryce i na Ukrainie, gdzie także pracują siostry.

Na pytanie, co takiego jest w zgromadzeniu Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego, że przez tyle wieków wciąż aktywnie działa, siostry odpowiadają prosto: zwyczajność i zdanie się na kierownictwo Ducha Świętego. Błogosławiony Gwidon założył zgromadzenie w 1178 roku, by pomagać potrzebującym, szcze-

gólnie kobietom samotnie wychowującym dzieci, chorym w szpitalach, domach opieki oraz dzieciom.

– Czasy oczywiście się zmieniają i dziś jest zupełnie inna sytuacja niż w XII wieku, ale nadal są wśród nas potrzebujący. Staramy się odczytywać znaki czasu i realizować nasz charyzmat, tak jak w danym czasie możemy najlepiej. Dlatego w Lublinie powstało przedszkole integracyjne, gdzie razem z dziećmi zdrowymi uczą się i bawią dzieci niepełnosprawne. Patronem placówki jest właśnie błogosławiony Gwidon – podkreśla siostra dyrektor.

Kanoniczki Ducha Świętego same doświadczyły, że Duch Święty ma swoje sposoby, by dotrzeć do tych, których chce widzieć w tym zgromadzeniu. – Historia powołania każdej z nas jest inna, jednak nie mamy wątpliwości, że Duch Święty wybrał dla nas to miejsce – podkreślają siostry.

Obchody 800. rocznicy śmierci bł. Ojca Gwidona potrwają do 6 lutego 2009 roku.

mag

50 lat kapłaństwa



EWA FLIS

WĄWOLNICA. „Za świadectwo wiary i miłości wyrażone w postawie kapłańskiej służby pragnę Ci podziękować”. Słowa te skierował podczas swojej homilii bp Artur Miziński do księdza infułata Jana Pęziola (na zdjęciu), który obchodzi jubileusz 50-lecia pracy kapłańskiej. W intencji jubilatę modlono się w bazylice mniejszej w sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy, gdzie od lat pracuje. W jubileuszowych uroczystościach wzięli udział

najbliżsi, koledzy kapłani oraz parafianie. Jubilat święcenia kapłańskie przyjął 20 kwietnia 1958 r. w katedrze lubelskiej z rąk bp. Piotra Kałwy. W czasie swojej posługi kapłańskiej pracował jako wikariusz w Polichnie, Kumowie, Potoku Wielkim, Kalinówce a jako proboszcz w Kalinówce, Zagłobach, Turobinie i Wąwolnicy, gdzie pełnił urząd proboszcza i kustosa sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej do chwili przejścia na emeryturę. **EF**

Dzień książki



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Stoiska z książkami ustawiono m.in. na lubelskim deptaku

LUBLIN. Światowy Dzień Książki w Lublinie zainauguruje wspólna akcja Empiku i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, które przygotowały program zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i dla dorosłych. Młodzi miłośnicy mogli spotkać się z Małgorzatą Musierowicz,

autorką książek dla młodzieży. Starsi oglądali wystawę poświęconą Zbigniewowi Herbertowi. Poza tym na lubelskim deptaku wystawiono stoiska z książkami. Atrakcją była także przejażdżka trolejbusem „ziutek”, w którym pasażerom czytano książki. **(p)**



Ks. Piotr Goliszek

Ojciec Święty Jan Paweł II, zwracając się do nauczycieli w Łowiczu, mówił, że **młodzi potrzebują nauczycieli, którzy będą dla nich wzorami i autorytetami.**

To właśnie nauczyciele mają odpowiadać na wiele ważnych pytań nurtujących młodych ludzi. Dlatego duszpasterstwo nauczycieli archidiecezji lubelskiej organizuje spotkania dla pedagogów, które mają być dla nich umocnieniem i pomocą do tego, by swoim życiem dawać świadectwo.

Komentarz dla „Gościa Niedzielnego” po spotkaniu nauczycieli 25 kwietnia 2008 r.

Prawosławna Wielkanoc

LUBELSZCZYŻNA. Wspólnoty kościoła prawosławnego i greckokatolickiego obchodziły w ostatnich dniach kwietnia Wielkanoc. Uroczystości odbywają się w lubelskiej cerkwi prawosławnej oraz prężnie działającej wspólnocie greckokatolickiej przy cerkwi Narodzenia NMP na terenie Muzeum Wsi Lubelskiej. Parafie te w życiu liturgicznym stosują się do kalendarza juliańskiego, w związku z czym różnica między juliańską a gregoriańską Wielkanocą może wynosić 5 tygodni. Niejednokrotnie oba święta przypadają na ten sam dzień (np. 2007 r). W parafii greckokatolickiej uroczystości uświetnił chór seminarzystów greckokatolickich, zaś niedzielnym celebrazjom Wielkiej Nocy w Lublinie przewodniczył arcybiskup Jan Martyniak, metropolita przemysko-warszawski. **(a)**

Przegląd filmów

BAZYLIKA DOMINIKANÓW. Lubelscy dominikanie już po raz drugi podjęli się organizowania Przeglądu Filmów Polskich. Ubiegłoroczna edycja cieszyła się dużym zainteresowaniem. Również i w tym roku zostaną zaprezentowane wszystkim chętnym cztery obrazy rodzimych produkcji. Projekcje będą odbywały się 10, 16, 17 i 26 maja o godz. 20.30. Poprzedzą je spotkania z zaproszonymi reżyserami i aktorami o 19.30. Wstęp na projekcje jest bezpłatny. Będzie można zobaczyć takie filmy, jak „Skazany na Bluesa”, „Wszystko będzie dobrze”, „Anioł w Krakowie”, „Zakochany anioł”. **apg**

Koncert charytatywny

FILHARMONIA. Lubelski zespół Gospel Rain (na zdjęciu) działający przy parafii ojców kapucynów na Poczekajce zaprasza na koncert charytatywny na rzecz podopiecznych wspólnoty Wiara i Życie. Zebrane fundusze zostaną przeznaczone na potrzeby osób niepełnosprawnych intelektualnie. Koncert odbędzie się 11 maja w Filharmonii Lubelskiej. **gag**



MARCIN WOLSKI

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@goscieniedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski
- dyrektor oddziału,
Agnieszka Przytuła, Bartosz Rumiński

Święto strażaków

Do Matki za świętym Florianem

XII Diecezjalna Pielgrzymka Ochotniczych Straży Pożarnych do Wąwolnicy zgromadziła kilkuset strażaków.

Na co dzień pracują w różnych zawodach, jednak kiedy słycać alarmową syrenę, biegną ile sił, by dotrzeć na miejsce zbiórki. – Najczęściej wzywani jesteśmy do gaszenia pożarów, ale uczestniczymy także i w innych akcjach ratunkowych – wyjaśnia Lucjan Nowak. – Dla mnie niezapomnianym wydarzeniem była powódź, jaka kilka lat temu nawiedziła Lubelszczyznę. Dyżurowaliśmy wtedy przy wałach, wypompowywaliśmy wodę z domów, pomagaliśmy w ewakuacji dobytku – opowiada.

– Moim zdaniem do najtrudniejszych akcji należą wyjazdy do gaszenia pożarów lasu – mówi Waclaw Kryś, strażak ochotnik. – Nigdy nie wiemy, jak daleko ogień sięga, poza tym łatwo



Początki sztandarowe ochotniczej straży pożarnej w bazylice w Wąwolnicy

przenosi się w różne rejony, tak, że nagle zespół może być odcięty – tłumaczy.

Każdy wyjazd na akcję związany jest z niebezpieczeństwem, dlatego lubelscy strażacy z wdzięcznością pielgrzymują do Matki Bożej Kębelskiej, by dziękować za szczęśliwe powroty do domu.

– Kiedy mąż wychodzi z domu na akcję, zawsze się boję o niego, jednocześnie jestem z niego dumna, bo jedzie komuś na ratunek – mówi Ewa Świsłak. – Do Wąwolnicy przyjechaliśmy razem, by dziękować za szczęśliwe 15 lat jego służby w charakterze strażaka ochotnika. Chcemy prosić, by Matka Boża dalej się

opiekowała nim i całą naszą rodziną – podkreśla.

Tegorocznym uroczystościom w Wąwolnicy przewodniczył bp Artur Miziński. Uroczystości tradycyjnie rozpoczęły się Różańcem za zmarłych i poległych braci strażaków. – Przybywacie tu, by powierzyć Bogu trud waszej codziennej posługi, zwłaszcza tej ochotniczej – mówił podczas homilii bp Artur Miziński. – Stawiacie sobie wysokie wymagania: Bogu na chwałę, ludziom na pożytek, lecz aby w tym wytrwać, potrzeba umocnienia, dlatego człowiek szuka fundamentu, na którym może oprzeć życie. Swoją służbą macie się przyczynić do rozkwitu Bożej chwały jednocześnie służąc człowiekowi, bezinteresownie, często z narażeniem życia. To wielkie powołanie, a w jego realizacji pomaga wam wasz patron św. Florian – zaznaczył.

W wielu parafiach Lubelszczyzny strażacy ochotnicy pełnią straż przy grobie Pańskim podczas Triduum i uczestniczą w wielu uroczystościach parafialnych. **ef**

Ruszył sezon rowerowy

Zmień samochód na rower

Są tacy, co na rowerze jeżdżą cały rok, oficjalnie jednak sezon rowerowy na Lubelszczyźnie ruszył z początkiem maja.

Ścieżek rowerowych jest ciągle mało. Na lubelskich, szczególnie tej wzdłuż Bystrzycy, w pełni sezonu panuje prawdziwy tłok. Nie ma jednak co narzekać, bo miasto obiecuje, że ścieżek będzie więcej, a przebudowy i remonty dróg w ostatnich latach i tak znacznie ułatwiły życie rowerzystom. Od niedawna cieszymy się przecież nową ścieżką wzdłuż ulicy Jana Pawła II czy zupełnie nową drogą dla rowerzystów biegnącą



AGNIESZKA PRZYTUŁA

przy Zalewie Zemborzyckim. Apetyt rowerzystów jest oczywiście znacznie większy. Żeby go zaspokoić, można spróbować wjechać rowerem poza miasto.

Naprzekład w Puławach wraz z majowym weekendem zaczyna funkcjonować wypożyczalnia rowerów. To nowy pomysł w mieście. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji na zakup rowerów przeznaczył 10 tysięcy złotych. Dzięki temu 15 nowiutkich bicykli czeka na turystów, którzy chcieliby Pu-

ławę i okolice zwiedzić, jadąc na rowerze. – To znakomity pomysł – mówią pierwsi zainteresowani wypożyczeniem sprzętu. – Z Puław do Kazimierza blisko, okolice przepiękne, lasy, boczne drogi, wąwozy – z przyjemnością zobaczymy je podczas rowerowej wycieczki.

Często, jadąc na rowerze, szybciej przemierzamy się z jednego końca miasta na drugi niż gdyby trzeba było stać w korkach. A przy okazji ruch to zdrowie, więc nie pozostaje nic innego, jak porzucić samochód i wraz z otwarciem sezonu rowerowego przesiąść się z czterech na dwa kółka. **gag**

Wiele zakątków nie tylko Lubelszczyzny można zwiedzać jadąc rowerem.



Bp Ryszard Karpiński z polskimi duszpasterzami w miejscowości Wanda w Argentynie

ARCHIWUM BP RYSZARDA KARPIŃSKIEGO

Duszpasterstwo emigracji po lubelsku

Mozaika Kościoła polonijnego

W ciągu 5 lat odbył ponad 70 podróży po całym świecie, spotykał się z Polonią, dzielił się doświadczeniami polskiego Kościoła, szczególnie lubelskiego. O posłudze delegata Konferencji Episkopatu Polski do spraw duszpasterstwa emigracji z **bp. Ryszardem Karpińskim** rozmawia Agnieszka Przytuła.

AGNIESZKA PRYTUŁA: Skończyła się właśnie kadencja Księdza Biskupa jako delegata ds. duszpasterstwa emigracji. Zetknął się Ekscelencja z rodakami w różnych zakątkach świata. Jaka właściwie jest Polonia?

BP RYSZARD KARPIŃSKI: – Bardzo różna. Nieformalnie dzielę ją na starą i młodą. Nie

chodzi o wiek, ale o „staż” emigracyjny. Wielu Polaków od kilku lat mieszka za granicą, ale przecież i wielu znalazło się poza granicami Polski na skutek II wojny światowej czy po jej zakończeniu. Wszędzie na świecie Polacy podobni są w zachowywaniu ojczystej tradycji. To ich jednoczy i łączy z krajem. Często za granicą Polacy bardziej pielęgnują polskie obyczaje niż rodacy w kraju.

Są też kraje, w których dopiero od wejścia Polski do Unii Europejskiej pojawiła się nasza emigracja. Irlandia jeszcze w 2005 roku jednocyła zaledwie kilkuset Polaków spotykających się w duszpasterstwie polskim. Dziś kraj ten przeżywa polskie obłędzenie. Do niedawna Polacy spotykali się na Mszy świętej odprawianej w sali Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. Kiedy zaczął się „najazd” naszych rodaków, ludzie przychodzący na Mszę stali na korytarzu, klatce schodowej i na ulicy. Konieczne stało się znalezienie miejsca, gdzie, nie przeszkadzając nikomu, mogliby się modlić. Podjęliśmy starania o uzyskanie kościoła dla Polonii. Udało się otrzymać kościół św. Odeona w Dublinie.

Mówi się, że wielu Polaków wyjeżdżających do Wielkiej Brytanii jest straconych dla Kościoła...

– Z jednej strony jest tam lepsza sytuacja niż w Irlandii, gdyż od czasów powojennych emigracja dbała o to, by powstawały polskie kaplice czy kościoły. One także dziś są skupiskiem Polonii w Anglii i choć pękają w szwach, pracujący tam duszpasterze szacują, że zaledwie 7 do 8 procent polskiej emigracji przebywającej na Wyspach przychodzi do tych ośrodków. Zakładamy, że może jeszcze jakieś 2–3 procent naszych rodaków korzysta z kościołów anglojęzycznych, ale to i tak oznacza, że 90 procent Polaków przebywających obecnie w Anglii nie korzysta z posługi Kościoła. To odcięcie bardzo martwi, bo ludzie ci są łatwym łupem sekt i różnych grup pseudoreligijnych.

Ostatnio dosyć często słyhać o przypadkach apostazji – wypisania się z Kościoła.

– Tak, szczególnie w Niemczech. Tam większość Polonii stanowią ludzie, którzy wyjechali przed wejściem Polski do UE. Jest wśród nich wielu Ślązaków i tych, którzy mogli doszukać się jakichś niemieckich korzeni. Otrzymawszy niemiecki paszport, wielu podaje się za Niemców, ale zarówno chrzest, Pierwszą Komunię, jak i bierzmowanie przyjmowali w Polsce. Mentalnie czują się częścią polskiego Kościoła. Apostazja to rzeczywistość dosyć poważny problem Polonii niemieckiej. Rocznie do polskich misji dociera około dwóch i pół tysiąca pism informujących o wystąpieniu Polaków z Kościoła. Trudno jednak te wszystkie przypadki zaliczyć do apostazji, gdyż wielu ludzi podpisuje takie dokumenty tylko formalnie, dla korzyści finansowych, po czym przyjeżdża do Polski, chcąc tutaj wziąć ślub, ochrzcić dziecko czy korzystać z życia sakramentalnego.

Gdzie, zdaniem Księdza Biskupa, jest najmniej polonijny Kościół?

– W Meksyku. Rozmawiając z liderem tamtejszej Polonii, dowiedziałem się, że polskim paszportem legitymuje się około 60 osób. Mimo niewielkiej liczby, jest to jedna z najprężniej działających grup. Dzięki jej staraniom w mieście Meksyk stoi pomnik Paderewskiego, zaś jeden z kościołów nosi wezwanie Matki Bożej Częstochowskiej. Za ich przyczyną także jedna z podwarszawskich parafii otrzymała wezwanie Matki Bożej Meksykańskiej (z Guadalupe).

Jakie nowe wyzwania pozostawia Ksiądz Biskup swojemu następcy?

– Otwarcie granic i powszechne przemieszczanie się Polaków to nowe wyzwanie dla nowego delegata Konferencji Episkopatu Polski do spraw duszpasterstwa emigracji. Życzę biskupowi Zygmuntovi Zimowskiemu, który teraz sprawuje tę funkcję, wszelkich potrzebnych łask na drodze tej posługi. ■

Duszpasterstwo w trudnym terenie

Parafialna wędka



Parafialna świetlica to miejsce pełne śmiechu i radości

Żeby ludzie przychodzili do kościoła, dobrze jest mieć **coś w rodzaju parafialnej wędki**, na którą można złapać delikwenta. Dobrze, jeśli te wędki są różnego rodzaju.

Bronowice to dzielnica Lublina nieciesząca się najlepszą sławą. Mieszka tu sporo rodzin borykających się z różnymi problemami, nie brakuje biednych i tych, którzy na karku mają kuratora. – Dzielnice bywają różne i ludzie bywają różni. Wszędzie można spotkać tych, którzy mają problemy, i tych, którzy świecą przykładem – mówią duszpasterze z kościo-

ła św. Michała Archanioła. – My cieszymy się z każdego człowieka, a jeśli możemy zaproponować mu coś, co przyciągnie go do kościoła czy pozwoli spotkać w swoim życiu Pana Boga, to radość jest jeszcze większa – zapewniają.

Przekrojowe spojrzenie

Kiedy biskupem w Lublinie był Stefan Wyszyński, przychodził do tego kościoła i mówił kazania do robotników. Przychodzili go słuchać ludzie z całego miasta. Dziś propozycje parafii skierowane są także do wszystkich chętnych. Tu działa chyba największa w mieście wspólnota neokatechumenalna, zaczyna także swoją działalność instytut, który dzięki wierzącym lekarzom ginekologom chce zajmować się leczeniem bezpłodności i bezdzietnym małżeństwom wskazywać alternatywne drogi

dla metody in vitro. Funkcjonuje także świetlica dla dzieci, które niemal każdą wolną chwilę spędzają na wspólnej zabawie i nauce. – Nasza świetlica powstała z myślą o najmłodszych parafianach, którzy po powrocie ze szkoły często nie mają co zrobić ze swoim czasem, a rodziców zwyczajnie nie stać na zapewnienie im jakichś atrakcji – mówi ks. Adam Jaszczyk. – Wiemy jednak, że zapotrzebowanie na tego rodzaju zajęcia jest znacznie większe. Dlatego pomysłeliśmy o zorganizowaniu letniego wypoczynku dla dzieci nie tylko z naszej parafii. Podjęliśmy współpracę z Fundacją Teresianum i zapraszamy dzieci na kolonie do Krynicy – dodaje.

Parafianie, łączcie się!

Duszpasterze na różne sposoby starają się docierać do ludzi. – Przede wszystkim staramy się uświadamić wiernym, że wiele spraw można załatwić, jeśli robi się coś razem. Pojedynczy człowiek nie ma takiej mocy oddziaływania jak zorganizowana grupa – mówią duszpasterze. Ludzie widzą już efekty wspólnych działań. Udało się między innymi zamontować oświetlenie w parku bronowickim, wspólnie też z księdzem proboszczem parafianie walczyli o lubelską cukrownię.

Do każdego człowieka Pan Bóg dociera inną drogą. Trzeba próbować różnych sposobów, wierząc, że któryś będzie dobry – podkreślają kapłani. **p**

■ R E K L A M A ■

Nowy portal Praktyki.lublin.pl

Szukasz praktyk studenckich? Nic prostszego! Właśnie wystartował nowy portal internetowy www.praktyki.lublin.pl, na którym można znaleźć wiele ciekawych ofert.

Lokalny portal internetowy jest skierowany do studentów, pracodawców oraz organizacji oferujących szkolenia. Wystarczy wpisać branżę i rodzaj praktyk, a dostępne oferty pojawiają się na stronie. Powstanie portalu było możliwe dzięki współpracy Związku

Prywatnych Pracodawców Lubelszczyzny „Lewiatan” oraz Agencji Interaktywnej Enzo z Lublina. Przy pomocy specjalnie przygotowanego formularza firmy lub organizacje studenckie mogą dodawać ogłoszenia, które po weryfikacji przez administratora serwisu są automatycznie publikowane. Od tego momentu, korzystając z wyszukiwarki, zainteresowani mogą znaleźć interesującą ofertę szkolenia lub praktyki. Ogłoszenia zamieszczane są w portalu bezpłatnie. ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

**GDY POLICZYSZ
- U NAS POŻYCZYSZ**

**■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI
od 2%**
RRSO 13,97%

przykład:

kwota pożyczki	2000 zł	okres 96 mies. RRSO 13,25%	miesięczna rata	31 zł
----------------	----------------	-------------------------------	-----------------	--------------

■ LOKATY do 7% oprocentowanie w skali roku

■ KREDYTY od 5,70% RRSO od 5,93% do 7,55%
mieszaniowe do 25 lat

■ ROR 4% (prowadzenie 1,50 zł/mc) karta Visa Elektron gratis www.skok-chmiel.pl

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Narutowicza 27 A, tel. 0-81 446 74 81, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

JUŻ PONAD 120 ODDZIAŁÓW W POLSCE

Świat spoza krat

POMOC DLA SKAZANYCH.

Pójść do więzienia z własnej woli?

To czyste szaleństwo! Jednak młodzi z Centrum Wolontariatu przy lubelskim duszpasterstwie młodzieży u Świętego Ducha myślą inaczej.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA PRZYTUŁA

apryztula@goscniedelny.pl

Kasia mówi, że swoje życie przeżywa w ekstremalnej dzielnicy, więc odwiedziła w więzieniu i kontakt ze skazanymi jej nie przerażają. Pani Anna, choć jej bliscy stukali się w głowę, gdy dowiedzieli się o jej planach pracy z więźniami, nie żałuje swojego wyboru. Dorota mówi wprost, że ma słabość do słabych, którzy próbują stać na własnych nogach, a Ania – z wykształcenia psycholog – realizuje się dzięki tym spotkaniom nie tylko zawodowo, ale cieszy się, że komuś może zwyczajnie pomóc.

Inny świat

Lublin, ulica Południowa. Mury, kraty w oknach, potężna brama, strażnicy. Specjalne procedury, żeby wejść i wyjść. Życie na ograniczonej przestrzeni, z ciągłym patrzeniem na zegarek, którego wskazówki wydają się nieruchome. Czas się dłuży. Może dlatego, gdy przychodzi wolontariusze, więźniowie idą na spotkanie. Najpierw po to, żeby złamać monotonię dnia codziennego, potem przychodzą ci, którzy chcą rozmawiać, uczyć się, myśleć o przyszłości. Nie wszyscy się nad nią zastanawiają. Niektórym wydaje się zbyt odległa, inni zwyczajnie nie wierzą w to, że przyszłość może być lepsza niż przeszłość. A przecież może. Wierzą w to wolontariusze z Centrum Wolontariatu działającego przy lu-



Jednym z marzeń więźniów jest oglądać niebo przez okno bez krat

belskim duszpasterstwie młodzieży u Świętego Ducha.

Pewne miejsce

– Kiedy włączyłam się w wolontariat, pracowałam z bezdomnymi. Wielu z nich trafiło na ulicę po wyjściu z więzienia. Nie mieli dokąd pójść. Rodzina ich nie chciała lub jej nie mieli. Nie mieli pracy ani pojęcia, jak jej szukać, miejsca, gdzie mogliby się zatrzymać. Trafiali na ulicę lub wracali do przestępczych środowisk, które zawsze chętnie ich przyjmowały. Wtedy w duszpasterstwie zrodził się pomysł, aby pójść do więzienia i zacząć rozmawiać o przyszłości, a jednocześnie dać tym ludziom miejsce, do którego będą mogli się zgłosić po wyjściu na wolność. Tak się zaczął nasz program – opowiada Dorota Grodzicka, koordynator

programu „Wolontariat na rzecz młodych więźniów”.

Władze lubelskiego więzienia zgodziły się na realizację programu. Postawiono tylko warunek, że wolontariusze mający kontakt z więźniami muszą mieć ukończone 24 lata. Chętnych do podejmowania takiej pracy jest bardzo dużo. W lubelskim programie działa ponad 30 osób – Niestety, do więźniów większość z nich nie może pójść, bo są zbyt młodzi, ale tutaj, poza murami, też jest dużo do zrobienia, więc na brak pracy nikt nie narzeka. Poza tym ci wszyscy młodzi wolontariusze to wielkie wsparcie i pomoc dla tych, którzy mają bezpośredni kontakt ze skazanymi – mówi Kasia.

Co to jest godność?

Wolontariuszki dostały zgodę na odwiedzanie oddziału kobiecego. – Idziemy tam we trzy, czasem cztery i rozmawiamy z kobietami. Zawsze jest jakiś przygotowany temat, od którego zaczynamy, a później rozmowy toczą się swoim torem – mówi pani Ania.

Nikt nie pyta skazanych, za co siedzą czy jak wielki wyrok mają. – To dla nich pewnego rodzaju szok. Kiedy do więzienia trafia nowa skazana, to pierwsze pytania dotyczą tego, za co siedzi i ile ma tej odsiadki. My tymczasem w ogóle pomijamy ten temat. Dla nas to są zwykłe kobiety, nie przestępczyni – mówią wolontariuszki.

Dla wielu skazanych odkryciem jest to, że można rozmawiać o takich sprawach, jak godność, szacunek, książki, wiara, Pan Bóg. Wiele z nich nigdy wcześniej z nikim nie rozmawiało na takie tematy. – Jedna ze skazanych pożyczła ode mnie książkę o godności ludzkiej w nauczaniu Jana Pawła II. Kiedy mi ją oddawała, przyznała, że nie wszystko zrozumiiała,

ale chciałaby jeszcze pożyczyć jakąś podobną książkę, bo musi dobrze zrozumieć, co to jest ta godność – opowiada pani Ania.

Tu zawsze ktoś odbierze

Spotkania za murami więzienia to nie tylko poważne rozmowy o życiu, przyszłości, wartościach, pasjach, ale i o zwykłych codziennych sprawach. Może bardzo przyziemnych, ale dla więźniów bardzo ważnych. – Mówimy im, dokąd można pójść po pomoc po wyjściu na wolność, podajemy adresy, numery telefonów, uczymy, jak napisać CV czy list motywacyjny do pracy, ale przede wszystkim uświadamiamy im, że jesteśmy do ich dyspozycji, że mogą na nas liczyć. Nasz adres i telefon jest zawsze aktualny, placówka nigdzie się nie przeniosła, nie zmieniła numeru. Do nas można przyjść czy zadzwonić. Tu zawsze ktoś odbierze telefon i pokieruje dalej – mówi Dorota, koordynator programu.

Zatroszczyć się o przyszłość

Program pomocy młodym więźniom w pełnym wymiarze działa od kilku miesięcy – Wcześniej same przechodziłyśmy różne szkolenia, przygotowywałyśmy się do konkretnych zadań,



Czasami wystarczy podać pomocną dłoń, by zmienić czyjeś życie

uzyskiwałyśmy potrzebne zezwolenia. Od kilku miesięcy systematycznie odwiedzamy więźniów i mamy już pierwsze owoce naszej pracy – mówią wolontariuszki.

– Zupełnie niedawno jedna z kobiet, która odbywa jeszcze karę, zgłosiła się do nas podczas pobytu na przepustce. Bardzo mnie to ujęło, że poświęciła swój wolny czas na zatroszczenie się o swoją przyszłość – mówi Dorota. – Zgłosiła się do nas do duszpasterstwa, kiedy w więzieniu usłyszała o naszym programie. Została jej już niewiele wyroku i szykuje się do wyjścia na wolność, dlatego już teraz przyszła porozmawiać o swojej przyszłości.

Dwustronna umowa

– W duszpasterstwie po pierwsze każdy więzień zostaje przyjęty jak normalny pełnowartościowy człowiek. Pomagamy mu przygotować dokumenty do szukania pracy, ma do dyspozycji komputer, telefon, gazety codzienne z ogłoszeniami. Jak trzeba, pomagamy szukać stancji – mówią wolontariusze.

Nie znaczy to, że młodzi wyręczają więźniów w staraniach o pracę czy mieszkanie. – Służymy wsparciem. Jeśli ktoś się do nas zgłasza, to znaczy, że włożył trochę wysiłku, by się o nas dowie-



Młodzi wolontariusze, odwiedzając więźniów, pomagają im rozpocząć lepsze życie

dzieć i przyjąć. To pierwszy krok, ale niewystarczający – podkreśla koordynator programu.

Z byłymi więźniami, którzy decydują się skorzystać z pomocy wolontariuszy, po wyjściu na wolność podpisana jest specjalna umowa określająca prawa i obowiązki. – To są różne punkty, począwszy od tego, że nasz podopieczny zobowiązuje się do zachowania trzeźwości, nieutrzymywania kontaktu ze swoim byłym środowiskiem przestępczym, skończywszy na tym, że autentycznie będzie szukał pracy. Jeśli spełnia wszystkie wymagania, może z naszej strony liczyć nie tylko na wsparcie i szkolenia, ale nawet na niewielką pomoc finansową, która pomoże mu przetrwać pierwszy czas po wyjściu na wolność – mówi Dorota Grodzicka.

Wielu więźniów przeraża światła widziany spoza krat. Z jednej strony tęsknią za nim, z drugiej się go boją. Niełatwo wracać do tak zwanego normalnego życia z więzienną przeszłością. Ludzi z „przeszłością” boją się pracodawcy, właściciele stancji, nierzadko też zwykli znajomi wolą się nie przyznawać do takiego człowieka. Jak to więc jest, że nie boją się ich młodzi ludzie? Zwyczajnie, uważamy, że każdy w życiu zasługuje na to, by dać mu szansę – mówią.

Mój przyjaciel więzień



ANNA

Przez wiele lat pracowałam na budowie, gdzie do pomocy przychodzili także więźniowie. Pracowali solidnie i uczciwie, darzyłam ich sympatią. Teraz, kiedy mam odchowane dzieci i więcej czasu, chciałam robić coś dla innych. Kiedy dowiedziałam się o programie pomocy więźniom, pomyślałam, że to miejsce dla mnie. Cieszę się z tych spotkań, nie tylko ja jestem dla nich, ale sama doświadczam wiele ciepła i radości.



DOROTA

Łatwiej jest zapobiegać wchodzeniu w bezdomność i na drogę przestępstwa, niż z tego ludzi wyciągnąć. Chcieliśmy znaleźć jakiś sposób na to, by „wylapać” byłych więźniów, zanim wrócą na drogę konfliktu z prawem czy trafią na ulicę. Zastanawiając się, jak to zrobić, zrozumieliśmy, że trzeba do nich pójść i zaprzyjaźnić się z nimi. Myślę, że się udało i nasi podopieczni wiedzą, że mogą na nas liczyć.



KASIA

Wychowałam się w okolicy Kunickiego w Lublinie, czyli w dzielnicy nie cieszącej się dobrą sławą, gdzie kontakt ze światem przestępczym, można powiedzieć, jest chlebem powszednim. Znam tych ludzi i środowisko i wiem, że mają w sobie duże pokłady dobra, które wystarczy odkryć. Dlatego chodzę do więzienia, by spróbować im pomóc.



ANIA

Nigdy nie przypinałam ludziom etykietek, że ten to jest taki, a tamten inny. Zawsze interesował mnie człowiek, dlatego wybrałam psychologię. Mam też czas, którym mogę podzielić się z innymi, więc robię to z przyjemnością. A więźniowie mnie nie odstrasza, to tacy sami ludzie jak każdy z nas.



V Tydzień Papieski w Chełmie

Nie chcemy seriali

Były wykłady, świadectwa i relacje ze spotkań z Janem Pawłem II. W Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Chełmie kolejny raz wspomniano Papieża Polaka.

Ks. bp Marccjan Trofimiak, ordynariusz wołyński, przewodniczył Mszy św. w kościele Chrystusa Odkupiciela w Chełmie na rozpoczęcie tygodnia wspomnień. W swojej homilii zwrócił uwagę na potrzebę zachowania wierności Ewangelii. Odwoływał się też do doświadczeń okresu systemu ateistycznego, niszczącego religię. – Wydawało się, że jest on nie do pokonania. Kościół jednak przetrwał i odradza się – zapewniał bp Trofimiak. Jak zapewniał, w każdej sytuacji trzeba zaufać Bogu. Jesteśmy świadkami przełomowych wydarzeń, uczestniczymy w nich, musimy umieć je odczytywać. W tym procesie znaczenie Jana Pawła II jest ogromne.

Naukowo i osobiście

Wśród zaproszonych gości znalazło się wielu przedstawicieli nauki oraz Kościoła katolickiego i grekokatolickiego. Było więc świadectwo prof. Józefa Ferta z KUL. Wspomniany już biskup Marccjan Trofimiak wygłosił wykład o znaczeniu Jana Pawła II dla kościoła na Ukrainie. Nie zabrakło także refleksji bp. Mieczysława Ciso, który mówił o dialogu Ko-

ścioła z innymi religiami. Wśród prelegentów znalazł się także o. mitrat Roman Behej, ks. protorej Mikołaj Cap, kanclerz Wołyńskiego Konsystorza Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Kijowskiego Patriarchatu, ks. kan. Leszek Surma oraz ks. bp Wacław Depo, ordynariusz zamojsko-lubaczowski.

Nie tylko dla studentów

Po każdym z wykładów wywiązywały się dyskusje i padały pytania. Obok studentów Szkoły Wyższej im. B. Jańskiego ze spotkań skorzystało szereg osób z zewnątrz, w tym grupy uczniów kilku chełmskich liceów ogólnokształcących.

Tydzień Papieski w Chełmie stał się bardzo ważnym wydarzeniem nie tylko w życiu uczelni. Podobnych przedsięwzięć w Chełmie nie organizuje żadna szkoła wyższa ani jakkolwiek inna instytucja. – Nie chcemy seriali, chcemy wartości – mówili młodzi uczestnicy tygodnia papieskiego, którego mottem były słowa Jana Pawła II wypowiedziane 18. 06. 1983 r. w Częstochowie „Musicie od siebie wymagać, nawet gdy inni od Was nie wymagają”.

Eugeniusz Wilkowski



Między duchem a psychiką

Wyższe i niższe potrzeby

Za Abrahamem Maslowem przyjęliśmy rozróżnienie na tzw. potrzeby wyższe i niższe. Wyższe to na przykład potrzeba prawdy, dobra, piękna. Niższe, zwane również podstawowymi, to potrzeby fizjologiczne, potrzeba bezpieczeństwa, przynależności oraz potrzeba poczucia własnej wartości i godności.



Mówi się, że w miarę jedzenia apetyt rośnie. Nie do końca tak jest. Potrzeby niższe, czyli podstawowe – a taką jest potrzeba odżywiania – wyciszają się po ich zaspokojeniu. Znaczy to, że gdy głodny się naje, to przestanie odczuwać głód i straci apetyt. Podobnie człowiek, któremu nic nie zagraża, nie czuje, że ma potrzebę bezpieczeństwa. Poczucie ją dopiero w momencie zagrożenia. Tak samo jest z potrzebą przynależności, czy też potrzebą poczucia własnej wartości.

Inaczej jest z potrzebami wyższymi. Tu rzeczywiście w miarę „jedzenia”, czyli ich zaspokajania, apetyt rośnie. Obcuując z pięknem, prawdą, dobrem, sprawiedliwością chcemy ich coraz więcej. Może lepiej tych potrzeb nie rozbudzać? Jednak nie bez powodu Maslow nazwał je potrzebami istnienia. Jeśli nie są rozbudzane i zaspokajane, człowiek przestaje istnieć. Najpierw przestaje czuć, że żyje, i zaczyna wegetować, po czym rozstaje się z życiem. Do życia nie wystarczy nam zastawiony stół, ciepłe mieszkanie i życzliwi ludzie. Potrzebujemy czegoś więcej.

A mówią, że zdrowie najważniejsze... Z drugiej strony mówią też, że pieniądze szczęścia nie dają, chociaż faktem jest, że żyć bez nich trudno.

Ks. Wiesław Błaszczak,
PSYCHOLOG
OŚRODEK

TERAPEUTYCZNO-SZKOLENIOWY
WWW.OTS.LUBLIN.PL



Studenty chętnie włączyli się w przygotowanie liturgii rozpoczynającej Tydzień Papieski w Chełmie